Nr. 7. Tarnów dnia 17 lutego 1929. Rok V.

NASZ GŁOS

Tygodnik polityczno-społeczny.

Cena egzemplarza 15 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·25 zł. na prowincji 2·50 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7

Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Telefon Nr. 433. Konto P. K. O. Kraków 407.515. Telefon Nr. 433.

Socjaliści na wsi polskiej

(SAP) Jedną z przyczyn wzrostu głosów socjalistycznych przy ostatnich wyborach było rozszerzenie się wpływów P.P.S. na wsi. Napewno nie uzyskałaby P. P. S. półtora miljona głosów i 65 mandatów, gdyby nie zdołała swą agitacją obałamucić wiele tysięcy chłopów polskich.

Dowodem chociażby sprawozdanie socjalistycznego Centr. Komitetu Wykonawczego, opracowane przed zeszłorocznym kongresem P. P. S. w Sosnowcu. W sprawozdaniu tem podano między innemi statystykę wydawnictw agitacyjnych. I oto dowiadujemy się, że wspomniany C. K. W. wydał odezwę do robotników w 150 tys. egzemplarzy, a do włościan w 250 tys. egzemplarzy. Podczas wyborów odezwa przeciw komunistom ukazała się w 180 tys. egzemplarzy, natomiast odezwa do »wiejskiego ludu pracującego« w 1,500.000 egz. Podobny stosunek widzimy w statystyce broszur. Broszurę przeciwko komunizmowi wydała P. P. S. w 26.500 egzemplarzach, natomiast »Niedola polityczna chłopów polskich« ukazała się w 200 tys. egzemplarzy. »Chłopską Prawdę«, dwutygodnik socjalistyczny, wybito podczas wyborów raz w trzydziestu kilku, drugim razem w stu tysiącach egzemplarzy!

Z tych cyfr wynika, że P. P. S. usilnie ubiegała się o głosy chłopskie. Starała się zalewać wieś bibułą agitacyjną. Rozrzucała więcej odezw i broszurek na wsi niż w mieście, gdzie na przygotowanym przez nią gruncie usadawiali się komuniści. Liczyła się z tem, że w okręgach przemysłowych może ponieść straty, jużto na rzecz komunistów, jużto stronnictw robotniczych, opartych na zasadach chrześcijańskich i narodowych. Te straty postanowiła sobie powetować na wsi.

I to się jej udało. Na dowód znowu kilka cyfr. W okręgu rolniczym Konin P. P. S. zdobyła 54.046 głosów i 2 mandaty. W innym okręgu rolniczym, mianowicie w sandomierskim, P. P. S. zdobyła 34.850 głosów i 2 mandaty, w płockim, za..ojskim etc. również po 2 mandaty. Natomiast w nawskroś przemysłowym okręgu nr. 38 (Królewska Huta) P. P. S. zdobyła tylko 15 tys. głosów i pozostała bez mandatu, w Warszawie też tylko 1 mandat. Coprawda były też okręgi przemysłowe, które dały socjalistom dużą ilość głosów. Ale można wykazać, że gdyby nie głosy chłopskie, klub P. P. S. liczyłby znacznie mniejszą ilość posłów.

Te sukcesy zawdzięcza P. P. S. oczywiście powierzchownej, dorywczej pracy agitacyjnej podczas wyborów. Ma już jeznak od paru lat aparat do systematycznej propagandy socjalizmu na wsi. Jest nim Centralny Wydział Wiejski, utrzymujący kontakt z 9 tys. socjalistycznych „mężów zaufania“. Niedawny rozłam spowodował pewien zamęt i na tym odcinku akcji socjalistycznej, bo posłowie Niski i Malinowski z Centr. Wydziału Wiejskiego przeszli na stronę »Frakcji«, ale mimo to agitacja trwa.

Socjalizm bywał już często wypierany z wielu pozycyj, które mu się udało zająć. W wielu miastach zdobywał i tracił władzę. N. p. w „stolicy proletarjatu‘, w Łodzi w pierwszych latach rządzili socjaliści z p. Rżewskim na czele. Rządzili tak, że przy wyborach do Sejmu w 1922 r. Łódź nie wybrała ani jednego socjalisty. W r. 1927 znowu P P. S. objęła rządy na ratuszu „polskiego Manchesteru“, lecz znowu jest nadzieja, że jeszcze raz władzę utraci.

Również na wsi P. P. S. napewno dużo placówek utraci. By jednak na stałe pochód socjalizmu powstrzymać, trzeba agitacji socjalistycznej przeciwstawić rzetelną pracę gospodarczą i oświatową. Niemało tu zrobić mogą ziemianie, którzy są głównym przedmiotem ataków socjalizmu, a którzy przez polepszenie bytu fornali, w wielu okolicach pożałowania godnego, mogą odebrać wysłańcom P. P. S. podstawę do agitacji. Wszak koła Związku Zawodowego Robotników Rolnych są przednią strażą socjalizmu, są fundamentem, na którym P. P. S. stara się zbudować gmach swej organizacji na wsi.

Należy też sobie życzyć, by te stronnictwa i grupy polityczne, które zwalczają socjalizm na wsi, współdziałały z temi stronnictwami, które bronią interesów robotnika i przeciwstawiają się socjalizmowi oraz komunizmowi w miastach. Wspólnego wroga trzeba zwalczać wspólnemi siłami. Działacze ludowi mogą się wiele nauczyć od tych, którzy zetknęli się już z P. P. S. na terenie miast i poznali dobrze jej taktykę. — Wspólnym wysiłkiem będzie można ochronić polski lud włościański przed zgubnym wpływem haseł Marksa i Lenina.

TREŚĆ:

Do czego dąży młode pokolenie.

Przegląd akademickich organizacyj ideowych

(SAP) Jakiem będzie nowe pokolenie? Do czego dążą, w co wierzą i co kochają przyszli obywatele? Oto pytania, które zadaje sobie myśląca część społeczeństwa, a na które niepodobna dobrze odpowiedzieć, nie poznawszy akademickich organizacyj ideowo-wychowawczych. Skupiają one coprawda niewielką część młodzieży, ustępują liczbą zarówno stowarzyszeniom samopomocowym (Bratnie Pomoce) jak kołom naukowym, ale mimo to odgrywają dużą rolę w życiu młodzieży i bezwątpienia wychowują przyszłych kierowników naszej nawy państwowej.

Jest tych organizacyj ideowo-społecznych stosunkowo dość dużo. Niektóre są bezwzględnie apolityczne, inne odpowiadają pewnym stronnictwom politycznym. Jest więc i na terenie akademickim „prawica“ i „lewica“, jest też i „centrum“. Są reprezentowane wszystkie ważniejsze kierunki polityczne, od monarchizmu począwszy, aż do komunizmu.

Monarchiści skupiają się w organizacji „Myśl Mocarstwowa“, Akadem. Młodzież Zachowawcza. Wprawdzie stowarzyszenie to w swej deklaracji ideowej nie wysuwa otwarcie hasła władzy królewskiej ale w „Myśli Mocarstwowej“, swym organie umieszcza artykuły, zwalczające „zgniły“ ustrój republikański i zachwalające monarchję. Ponadto „Myśl Mocarstwowa“ głosi imperjalizm; dąży do wskrzeszenia „ideologji jagiellońskiej“ stawiając państwo ponad narodem.

Jednym z głównych organizatorów tego ruchu był p. Rowmund Piłsudski, bliski krewny Marszałka. „Myśl Mocarstwowa“ ciąży ku konserwatystom. Można ją uważać za odpowiednik prawego skrzydła obozu „sanacji“.

Poza „Myślą Mocarstwową“ istnieje jeszcze kilka małych grup monarchistycznych.

Zw. Akademicki „Młodzież Wszechpolska“ sympatyzuje ze stronnictwem Narodowem. Także w Obozie Wielkiej Polski jest dużo członków „Młodzieży Wszechpolskiej“. Organizacja ta, skłaniająca się dawniej ku bezwzględnemu nacjonalizmowi, zmieniła w listopadzie 1925 r. deklarację ideową i stara się obecnie godzić nacjonalizm z katolicyzmem. Zwalcza liberalizm, szuka wzorów w faszyźmie. „Jest organizacją silną. Organem „Młodz. Wszechpolskiej“ jest jest miesięcznik „Awangarda“.

Stowarzyszenie Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie“ wytknęło sobie wielki cel: odrodzić Polskę w Chrystusie. 'Chce wychować potężny zastęp inteligencji katolickiej, stojącej na gruncie narodowym i zdolnej do rozwiązania kwestji społecznej. „Jesteśmy katolikami społecznymi“— mówi deklaracja ideowa „Odrodzenia“. Rozumiejąc potrzebę reform społecznych i ważność kwestji robotniczej, przygotowuje „Odrodzenie“ swych członków do pracy oświatowo-kulturalnej w organizacjach chrześcijańsko-społecznych. Do partyj jednak członkom przed ukończeniem studjów należeć nie pozwala. Jest niezależne od stronnictw politycznych.

„Odrodzenie“ powstało w r. 1919 i ma obecnie swe koła we wszystkich miastach uniwersyteckich. Organami „Odrodzenia“ są: „Świat Akademicki“ oraz „Prąd“, organ seniorów „Odrodzenie“.

Zw. Akad. Młodzieży Ludowej hołduje agraryzmowi. Głosi, że podstawą narodu i państwa są masy

ludu włościańskiego, którego interesy powinny być przedewszystkiem uwzględniane. Mł. Ludowa zabiega o rozwój kultury ludowej, chłopskiej sztuki i poezji. Pragnie zjednoczenia stronnictw ludowych, z których narazie najbliższym się jej wydaje P. S. L. „Piast“. Organem ludowców jest „Młoda Myśl Ludowa“.

Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej może być nazwany lewem skrzydłem obozu „Sanacji“. Za najbliższe sobie stronnictwo uważa „Zjednoczenie Pracy Wsi i Miast“. Powstał po przewrocie majowym w dniu 12 sierpnia 1927 r. Połączyły się wówczas trzy stowarzyszenia: Pol. Org. Wolności, Zw. Młodzieży Postępowej i Org. Młodzieży Narodowej, najstarsza, która w latach 1920—22 odgrywała ogromną rolę w życiu akademickiem a później straciła wpływy. Organem Mł. Demokrat. jest miesięcznik „Brzask“.

Akad. Federacjacja Przyjaciół Ligi Narodów skupia młodzież pacyfistyczną i szerzy hasła pokoju. Jest niezależną od stronnictw politycznych, ma jednak w swych szeregach przeważnie sympatyków lewicy.

Socjaliści są zorganizowani w Związku niezależnej młodzieży socjalistycznej. Zjazd tej organizacji urządzony w dniach 5 i 6 stycznia w Krakowie wykazał, że Z. N. M. S. jest ściśle związany z P. P. S. Członkowie biorą żywy udział w pracy politycznej. Plagą organizacji były rozłamy. Socjalizmu od komunizmu odgraniczyć nie można. To też i w tem stowarzyszeniu nie brakowało zwolenników komunizmu, co spowodowało parę rozłamów. Obecnie przyjaciele komunizmu skupiają się — jak świadczą różne śledztwa i procesy — w osobnych stowarzyszeniach, noszących w tytule przymiotnik „socjalistyczny“. — W porównaniu z okresem przedwojennym ruch socjalistyczny wśród młodzieży jest słabym. Hasła Marksa już nie pociągają młodzieży tak, jak dawniej.

Pominęliśmy w tym przeglądzie szereg małych organizacyj. Nie wymieniliśmy też jeszcze silnych związków katolickich, które ze względu na ich bezwzględną apolityczność trzeba oddzielić od innych organizacyj ideowych. Są to Sodalicje, Koła Misyjne i t. p. Ich szybki rozwój jest dowodem nawrotu młodzieży akademickiej ku katolicyzmowi. Rozrost stowarzyszeń katolickich i upadek socjalistycznych to dwa najważniejsze, a bardzo pomyślne objawy w życiu naszej młodej inteligencji.

Kościół przygotowany do walki.

W dniach od 21 do 23 z. m. odbyły się w Warszawie narady księży arcybiskupów w sprawach kościelnych. Obejmowały one między innemi sprawę zasilenia duszpasterstwa polskiego w różnych krajach Europy i Ameryki, gdzie emigranci i władze kościelne proszą o pomoc duszpasterską. Omawiano także sprawę coraz silniejszych ataków na Kościół, wywołanych przez czynniki radykalne oraz przez odłam prasy, dążącej do ubliżenia Kościołowi. Ataki wraz z wrogiemi wnioskami na terenie Sejmu ujawniają już otwarcie zapoczątkowanie walki z Kościołem katolickim w Polsce. Do walki tej stanie Kościół przygotowany, ufny w pomoc Bożą i w poczuciu zwycięstwa.

Tarnów w czasie mrozów

Syberyjskie mrozy, jakie nawiedziły Europę zawadziły i o Tarnów, bo nie mogły go ominąć. Najbardziej dokuczyły one biednej ludności, zwłaszcza rodzinom bezrobotnych, którym zasiłek ustawowy (najwyższy 3 zł. dziennie, przeciętnie 10—12 zł. tygdniowo) nie pozwala nawet na skromne wyżywienie. Na domiar biedy zabrakło w składach węgli. Stare zapasy zasprzedano, nowe transporty nie nadeszły z powodu zastoju w ruchu kolejowym. Brakiem opału zostały dotknięte szerokie sfery mieszkańców. Bardzo wielu nie stać na zamagazynowanie węgla jesienią na zimę, wielu nie ma miejsca na złożenie węgla. Zaczęła się bieganina po składach i wykupywanie resztek drzewa i koksu, stanie w ogonkach, lub tłoczenie się gromadne ludności. Odnowiły się obrazki z czasu wojny. Przedsiębiorcy węglowi bez powodu podnieśli cenę sprzedawanych resztek.

Magistrat w chwili krytycznej przyszedł z pomocą, sprzedając potrzebującym po 4·50 zł. za metr węgla. Ludzie jednak wywołują przy ważeniu węgla takie zamieszanie i wprowadzają taki nieład, że tylko ten do węgli się dociśnie, kto ma silne pięści. Miasto również uruchomiło na czas mrozów dwie bezpłatne herbaciarnie, jedną w śródmieściu, w bursie młodzieży rzemieślniczej koło katedry, drugą w Ochronce na Grabówce. Z uznaniem podnieść należy ten krok miasta, jak również ustawienie w kilku punktach miasta, na ulicach pieców koksowych, przy których mogą się ogrzewać przechodnie.

Mrozy dokuczyły też paniom modnie podkasanym, to też w czasie mrozów, zwłaszcza wieczorami ulice były puste. Spacerowicze siedzieli w domach i spali albo zanudzali siebie i drugich powtarzaniem prawdziwych i zmyślonych faktów zamarznięcia i odmrożeń, spóźnień pociągów, wysokości stopni mrozu. Byli tacy, co widzieli na termometrach —50° i napady wilków.

Naukę szkolną wstrzymano we wszystkich szkołach. W katedrze podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa nie zgromadziło się ani połowę wiernych w porównaniu z latami poprzedniemi. Chór katedralny śpiewal jednak mimo mrozu w niedzielę na sumie i we wtorek po południu na nieszporach.

Prawie we wszystkich domach pozamarzały od mrozu rury wodociągowe i klozety. Zarobek ściele się obfity dla monterów, wydatek dla właścicieli domów.

Biedne wróbelki skostniałe, z opadniętemi skrzydłami cisnęły się na podwórza domów za pożywieniem; wiele ich zmarzło. Mało widziało się domów, któreby pamiętały o tych skrzydlatych towarzyszach doli i niedoli ludzkiej; mało, zbyt mało rąk dzieci szkolnych, wyrzucało okruchy chleba i jedzenia zgladniałej i zziębniętej rzeszy szaraków ptasich.

Dzięki Bogu mrozy ustąpiły. Katastrofa opałowa grozić nam już nie będzie. Za dwa tygodnie marzec, miesiąc w którym zaczyna się w Polsce przedwiośnie. Otucha wstępuje w serca.

Apel harcerstwa polskiego.

Wszyscy patrzymy na młode wzrastające pokolenie, jako na tych, co nić dziejów przekazaną przez ojców snuć będą w dalekie tajnie przyszłości.

A jednocześnie zatruwamy ich alkoholem i tytoniem.. W najpodatniejszym okresie życia szczepimy ziarna zgubnych nałogów. Jak mało, jak strasznie mało ludzi myśli rozumnie o dzieciach, o młodzieży, rozumnie troszczy się o ich zdrowie fizyczne i moralne.

Jeżeliby ktoś z nas zabrał się do roboty butów nie uczywszy się szewstwa, wyśmialibyśmy go. Gdy ślepy rozprawia o kolorach, z ubolewaniem kiwamy głowami, żałujemy go.

Ale gdy ignorant rozprawia o nieszkodliwości alkoholu, gdy w towarzystwie przy stole głupi człowiek, wyśmiewa się z harcerza - abstynenta, zmusza go do picia, torturuje moralnie — opinja częściej jest po stronie ignoranta, niż malca-bohatera.

Naprawdę trzeba nieraz bohaterstwa, aby w warunkach dzisiejszej ciemnoty umysłowej i moralnej, wśród nawet t. zw. inteligentnych sfer, nie zaprzeć się przyrzeczenia harcerskiego.

Z odpowiedzi na ankietę, jaką swego czasu przeprowadzał w szkołach warszawskich ks. Sopoćko wynikało, że początek używania alkoholu powstał pod przymusem otoczenia domowego. Oczywiście.

Jeśli w opinji publicznej abstynent jest niedołęgą lub idjotą, o którym mówi się pobłażliwie — to rodzice muszą dzieci „chronić“ od takiej oceny i — uczą pić.

Robi się dzisiaj wiele dla polepszenia i umocnienia młodzieży. Najważniejszym jednak czynnikiem tej pracy będzie wpływ środowiska, przykład i opinja — ta opinja, która dziś, mówmy szczerze jest po stronie pijących i pijaków.

Jeden ze znanych publicystów w pracy swej pod tyt. „Idea skautingu“ mówi: „Coś trzeba w człowieku zmienić, aby życie było inne; dzieci nasze wychowane z rygorem w zasadach skautingu, mogą być bardzo nieszczęśliwe“. Bo gdy tsię nic między starszymi nie zmieni, to dorastający zbyt wielką widzą różnicę między ideałem, według którego je sztucznie wytresowano, a rzeczywistością w środowisku.

Przejrzyjmy prawo harcerskie, choćby jego X Punkt. „Harcerz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach; nie pali tytoniu i nie pije napojów alkoholowych“.

Bardzo pięknie, ale co on z sobą zrobi w społeczeństwie, które mu życie za to właśnie zatruje, uczyni z niego postać śmieszną?

Cały bowiem obyczaj miejski, domowy i publiczny oparty jest na pijaństwie.

Mówimy chętnie o popieraniu zrzeszeń młodzieży walczących z alkoholizmem i słusznie chcemy je popierać. Pomagać nie wszyscy mogą i chcą, ale nie przeszkadzać — mogą wszyscy. Niechże więc i chcą nie przeszkadzać. Niech całe społeczeństwo zrozumie nareszcie, że **wysiłki młodzieży** ku stworzeniu czystej, zdrowej atmosfery życia domowego i publicznego **zasługują na milczenie**, jeżeli nie na **szacunek i pomoc**.

Trzynastoletnia Polka-brazyljanka zabiła tygrysa, atakującego jej ojca.

We krwi polskiej siedzi zaród męstwa, odziedziczony po przodkach, którzy byli przez szereg wieków żywym murem obronnym dla chrześcijaństwa i cywilizacji Zachodniej Europy.

I bez względu czy ta krew płynie w żyłach młodzieży zrodzonej pod Lwowem lub pod Warszawą, w Stanach Zjedn., lub też w puszczach południowo-amerykańskich — jest ona jednakową. Młodzież polska wszędzie, w momentach wymagających szybkiej orjentacji i męstwa — nie zawodzi.

A oto nowy dowód bohaterstwa dziecka polskiego, dziewczynki 13-letniej podają polskie pisma z Brazylji.

„Brazylja słabo zaludniona posiada nieprzebyte puszcze, które są dotąd zagadką dla białego człowieka. Wiadomo ogólnie, że w gąszczach tych puszcz zaszyły się niewytępione dotąd plemiona Indjan z obawy przed białym człowiekiem, którego nazywają „blado-licym“ i który słuszny lęk w nich budzi. Prócz tych dzieci natury, puszcze te obfitują w przeróżne płazy i dzikie zwierzęta, które niejednokrotnie zaglądają do osiedli ludzkich. Niedawno zdarzył się wypadek, jakich tu bywa wiele, koloniście polskiemu nad brzegiem rzeki Ihvay. Jan Duda, osiadły tam od lat kilkunastu zajęty był wycinaniem zarośli (rosowanie), gdy 13-letnia jego córka przyniosła mu południowy posiłek. W chwili kiedy odrzucił na stronę foise i zbliżał się do dziewczyny, żeby wziąć od niej przyniesiony koszyk z obiadem, wychylił się z zarośli tygrys i paroma susami skoczył na pierś kolonisty, powalając go na znak na ziemię. Z takąż samą zręcznością i szybkością dziewczyna orjentując się w sytuacji chwyciła porzuconą przez ojca foise (foisa jest to rodzaj małej a grubej kosy osadzonej na sztorc, używanej do wycinania zarośli), a zrobiwszy młynka cięła z całej siły po łbie tygrysa, że ten zdążył tylko puścić kolonistę i zrobić susa w stronę dziewczyny, padając w konwulsjach. Duda, prócz ran od wbicia pazurów w piersi i silnego z tego powodu upływu krwi, poważniejszych uszkodzeń nie odniosł, gdyż uderzenie nastąpiło w chwili, kiedy tygrys paszczą obejmował gardło kolonisty, na którym pozostawił tylko ślady zadraśnięć kłami. Był to tygrys średniej wielkości, często w Paranie spotykany.

„W tych dniach zaszedł inny wypadek w sąsiadującym z Paraną stanie St. Catharina, na pograniczu Parany. Od roku już grasował tam ogromny jaguar — w okolicy zwanej Volta Grande. Zuchwalec ten, tak się rozpanoszył, że w biały dzień podchodził do osad ludzkich i zabierał z pastwisk owce, bydło i konie. Pewnemu chodowcy rozszarpał aż 70 koni. Niejednokrotne, liczne pościgi i wyprawy nie dały pożądanego rezultatu, gdyż nierówny teren i podszycia leśne sprzyjały szkodnikowi. Wypłoszony z jednej strony, zjawiał się z drugiej, niszcząc i rozszarpując dobytek ludzki. Postrach padł na mieszkańców, że obawiano się wychodzić w pole w pojedynkę i bez broni, aż nareszcie przyszła kryska na matyska. Dwaj chłopcy, 15 i 17-letni synowie kolonisty Fr. Piesko uzbrojeni jak zwykle od stóp do głowy, wybrali się na zwykłe polowanie. Towarzyszyło im kilka psów, lecz o dziwo, tuż koło domu, na polanie jaguar zajadał powalonego wołu, który dawał jeszcze oznaki życia. Chłopcy bez namysłu dali dwa strzały, lecz w zdenerwowaniu chybili, co spłoszyło tylko jaguara. Wierne psy rzuciły się w pogoń napastując go ze wszystkich stron. Gonitwa ta trwała przez całe 4 godziny, zaledwie połowa psów pozostała przy życiu. Gdy jaguar w powrotnej drodze natknął się na chłopców z wymierzonemi weń strzelbami, zawrócił i dał susa na najbliższe potężne drzewo i to go zgubiło, bo celny strzał w sam łeb zwalił go na ziemię. Okaz był to wspaniały, futro jego miało 2 metry i 70 cent długości. Ludność odetchnęła, obsypując chłopców darami a hodowca koni darował im po dwa wierzchowce.

„Prawie w tym samym czasie na północ od Parany w stanie Para, w municypium Chaves udało się konnym poganiaczom bydła złowić na laso (arkany) i żywcem wziąć czarnego jaguara. Okaz to wspaniały, ma 1 metr wysokości a kilka długości. Drapieżnik ten jest bardzo niebezpieczny, na szczęście też bardzo rzadki; żywego odstawiono do miasta Belem, gdzie w specjalnie sporządzonej klatce wystawiony jest na widok publiczny. Wśród tylu gatunków „encas“, czarny jaguar w Brazylji jest najrzadszy“.

Niech ludzie dorośli nie chwalą obłudnie odrodzeniowych zrzeszeń młodzieży na zebraniach publicznych, a jednocześnie przy stole rodzinnym niech nie ośmieszają idei, nie łamią charakterów młodocianych.

B. harcerz.

Sprawa budowy nowej szkoły na Strusinie.

Z wielką radością dowiadują się Strusiniacy, że miasto coś myśli o budowie szkoły im. Kl. Hoffmanowej i podobno chciałoby nabyć na ten cel grunt od ks. Sanguszki. Sądzimy, że X. Sanguszko, wierny tradycji swych przodków, przyczyni się wspaniałomyślnie do tego. Trzeba tylko, aby obywatele przedmieścia Strusiny starali się, by miasto zabrało się naprawdę na wiosnę do tej budowy, bo obecny budynek szkolny zupełnie się nie nadaje na pomieszczenie szkoły 7-dmio klasowej i z każdym rokiem przedstawia coraz większą ruinę. Pobyt zaś kilkugodzinny w takiej szkole bardzo źle oddziaływać musi na zdrowie uczenic, o czem przedewszystkiem pamiętać powinno miasto, które utrzymuje poradnię przeciw-gruźliczną, a niedawno nawet urządzało taką wystawę. **Ojciec.**

Duch zmarłego odwiedza swego brata.

Znany w Częstochowie właściciel zakładu fotograficznego w III Alei p. Stanisław Trzciński miał zdarzenie, które z całą pewnością odnosi się do rzędu niezwykłych i niezbadanych dotychczas na drodze naukowej zjawisk.

W dniu 28 stycznia o godz. 8-mej wieczorem, kiedy p. T. siedział w pokoju razem ze swą sklepową, zajętą pisaniem listu, nagle otworzyły się drzwi do pokoju. P. Trzciński uczuł jakieś zimne powiewy po całem ciele, a drobne przedmioty z etażerki zaczęły spadać z hałasem na stół. W tym czasie sklepowa doznała dziwnego paraliżu ręki i wydając okrzyki poczęła coś niewyraźnie kreślić na rozpoczętym liście.

Po skreśleniu kilku wyrazów, ołówek wypadł jej z ręki i sklepowa odczuła znaczną ulgę. Na kartce widniały z trudem dające się odcyfrować następujące słowa:

„Jestem brat Konstanty, zmów za mnie pacierz i nie miej do mnie urazy, proszę cię“.

Dodać należy, iż o cztery lata starszy brat p. St. Trzcińskiego Konstanty zmarł w dniu 22 grudnia r. ub. w Brześciu nad Bugiem, w wieku lat 66.

Za duszę nieboszczyka brata, którego charakter pisma rozpoznał Trzciński w nakreślonej przez sekretarkę kartce, dał na mszę św.

Owe niezwykłe zjawiska powtarzają się od ostatniego zdarzenia dość często. W czwartek pospadały same z haczyków i półek wszystkie naczynia kuchenne, a w piątek widocznie ta sama „siła“ powysuwała szuflady i odsunęła pianino od ściany. Gdy wieczorem u p. Trzcińskiego bawili znajomi, stojąca w przedpokoju laska rzucona została z siłą na środek pokoju.

Ze świata i z Polski.

Rzym 12 lutego (PAT) Agencja Stefaniego donosi: Wczoraj w południe w pałacu Laterańskim kardynał Gaspari, pełnomocnik papieża i Benito Mussolini, premier rządu włoskiego, pełnomocnik króla Wiktora Emanuela, podpisali traktat polityczny, który rozstrzyga kwestję rzymską, i konkordat, mający na celu uregulowanie kwestyj religijnych i delegata we Włoszech, oraz konwencję, regulującą w sposób definitywny stosunki finansowe między Watykanem a Włochami w związku z wypadkami z roku 1870. Przy podpisaniu aktu, regulującego kwestję rzymską, papieża reprezentowali: prałat Borgondini Duca, sekretarz dla spraw eklezjastycznych niezwykłej wagi, Pizzardo i prof Pacelli, radca prawny. Jako przedstawiciele Włoch występowali: kanclerz Rocco, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Grandi i podsekretarz prezydjum Rady ministrów Giunta. W poszanowaniu tradycyj watykańskich nie ogłoszono konwencyj międzynarodowych, zanim nie zostały przedyskutowane przez Zgromadzenie ustawodawcze danego państwa, jednak już ukazały się obszerne i dokładne streszczenia.

Nowy tygodnik katolicki w Pekinie.

Niedawno w Pekinie (stolicy Chin) wyszedł pierwszy numer nowego tygodnika katolickiego, który ma tytuł „Życie katolickie w Chinach“. Część tego czasopisma drukowana jest w języku angielskim, część we francuskim i najznaczniejsza w chińskim. Na czele pierwszego numeru znajduje się orędzie Ojca św. do narodu chińskiego.

Głód w Piotrogrodzie.

Wskutek pogorszenia się sytuacji aprowizacyjnej w Piotrogrodzie (Rosja) panuje od kilka dni głód. Gdy w drugiej połowie stycznia wprowadzono w Piotrogrodzie kartki chlebne, pisma sowieckie zapewniały, iż poczyniono to gwoli zlikwidowania kolejek przed sklepami spożywczemi i zapewnienia ludności prawa do nabywania chleba bez przeszkód. Istotnie, w ciągu tygodnia odbywała się normalna sprzedaż chleba w ilości jednego kila na osobę. Po tygodniu władze sowieckie zmniejszyły sprzedawaną ilość chleba do wysokości pół kilo na osobę, w ostatnich zaś dniach stycznia sytuacja uległa dalszemu pogorszeniu o tyle, iż wysokość sprzedawanych racji chleba zredukowano do ćwierć kilo. Ponowna ta redukcja spowodowała panikę wśród ludności, tem bardziej, iż w wielu dzielnicach chleb otrzymywano w ilościach niedostatecznych dla zaopatrzenia całej ludności. Przed sklepami spożywczemi utworzyły się ponownie długie kolejki, w których mieszkańcy Piotrogrodu zmuszeni są wyczekiwać całemi godzinami na otrzymanie ćwierci kilo chleba. Wytworzona przez to w Piotrogrodzie sytuacja przedstawia się bardzo poważnie.

Socjaliści angielscy w kłopocie.

Syn bogatego hrabiego angielskiego Listowel wicehrabia Ennismore postanowił dać socjalistom przykład wyrzeczenia się: odrzucił przysługujące mu tytuły, wyrzekł się dziedzicznego majątku i założył Bractwo pomocy ubogim. Odziedziczoną olbrzymią fortunę oddał na cele tego Bractwa, a sobie zostawił tylko rentę w ilości 3 funtów szterlingów, t. j. 130 zł. tygodniowo. Po odrzuceniu tytułu wicehrabia nazywa się poprostu William Hare. Ten niezwykły reformator namawia bogatych socjalistów angielskich, aby wstępowali do jego bractwa i wyrzekli się swoich majątków. Przywódcy angielscy chociaż w teorji nie uznają prywatnej własności, są w wielkim kłopocie i nie chcą przejść na skromną, dobrowolną rentę tygodniową.

Zagadnienie rasowe w Palestynie.

„Times“ ogłasza statystykę, z której wynika, że napływ żydów do Palestyny w dalszym ciągu się zmniejsza.

Po roku 1926, który był punktem kulminacyjnym immigracji żydowskiej do Ziemi św., w ciągu następnych 25 miesięcy liczba immigrantów stale była mniejsza od liczby wychodźców. W okresie zawieszenia broni po wojnie światowej ogólna liczba żydów w Palestynie wynosiła około 55 000. W październiku 1922 r. podniosła się do 83.794, a w lipcu 1927 podniosła się do 147.687. Odtąd do chwili zestawienia statystyki 3.857 żydów opuściło Palestynę, a tylko 2.381 przybyło do niej.

Zaniepokojenie ludności arabskiej z powodu żydów jest zrozumiałe. Wprawdzie w ostatnich czasach napływ żydów wykazywał tendencję zniżkową, to jednak przyrost ludności arabskiej w ciągu ostatnich pięciu lat był mniejszy od przyrostu ludności żydowskiej. Przyrost żydów wynosił 33.481, arabów 61.481, w tem 57.665 mahometan i 3.816 chrześcijan.

Dolary dla żydów w Polsce.

Federacja żydów polskich w Ameryce, wysłuchawszy sprawozdania o podróży do Polski specjalnego delegata, uchwaliła udzielić żydom w Polsce pożyczki w wysokości 5 milj. dolarów. Z tego funduszu kredytowego korzystać będą na warunkach dogodnych szczególnie żydowscy rzemieślnicy oraz kupcy żydowscy.

Żydowskie Banki Spółdzielcze.

Żydowski „Nasz Przegląd“ podaje:

„Mamy obecnie w Polsce przeszło 500 banków spółdzielczych, w tem około 450 banków ludowych i przeszło 50 spółdzielni kredytowych kupieckich. Wszystkie te banki rozsiane po całej Rzeczypospolitej liczą przeszło 150 tysięcy członków.

Cyfry te wskazują dostatecznie, jak potężnym czynnikiem w życiu ekonomicznem żydowstwa polskiego jest ruch spółdzielczy.

O niebywałym zaś rozwoju tego ruchu świadczy fakt, że dwa lata temu bilans żydowskiego ruchu spółdzielczego w Polsce wynosił około 30 miljonów, obecnie zaś do dnia 1. 10 1928 bilans ten wzrósł do do 145 miljonów złotych.

Według danych statystycznych banki te posiadają własnych kapitałów około 11 miljonów złotych, wkładów i na rach. bież. — około 34 miljonów złotych — saldo zaś kredytów ustalonych do 1 października roku ubiegł. wynosi około 60 miljonów złotych, co stanowi 7 proc. ogólnej sumy kredytów dyskontowych, udzielonych przez wszystkie banki prywatne w całej Polsce“.

Zauważyć należy, że kredyt państwowy dla tych spółdzielni żydowskich w roku sprawozdawczym wynosił 4 miljony złotych.

Statystyka spółdzielni polskich za r. 1927.

Ukazała się szczegółowa statystyka za 1927 rok spółdzielni, należących do Związku Spółdzielni Spożywców Rzplitej Polskiej w Warszawie.

W końcu 1927 roku do Związku należało 870 organizacyj — 8 związków okręgowych, 812 spółdzielni spożywców, 21 spółdzielni mieszkaniowych, 14 spółdzielni wytwórczych, 9 spółdzielni księgarskich i 6 spółdzielni innych. Ilość spółdzielni należących do Związku powiększyła się w ciągu roku o 64 jednostki. Spółdzielnie te obejmowały 411.134 członków — rodzin, a licząc po 4 osoby na rodzinę, około 1,600.000 osób.

Spółdzielnie związkowe w 1927 r. posiadały 1667 sklepów, 112 piekarń i 8 gospód. Obrót ze sprzedaży wynosił 138,728.644 złotych, czyli w stosunku do roku poprzedniego był o 20·7% wyższy. Ponieważ wzrost drożyzny w 1927 roku nie przekraczał 10%. konstatujemy tu wyraźny postęp gospodarczy.

LISTY.

Wysowa—Zdrój, ad Gorlice.

Pozwalam sobie przesłać uprzejmie garść nowin z naszego tu zacisznego, zdrowego zakątka górskiego. Wprzód jednak wyrażam Szanownej Redakcji im. Komitetu serdeczne z całą przyjemnością podziękowanie za łaskawe, takie szczere, obywatelskie zajęcie się — na podstawie artykułu, zamieszczonego w „Naszym Głosie“ (Nr. 38 z dn. IX. 1928) sprawą poczty tut. W związku bowiem z tym artykułem zjeżdżał tu kilkakrotnie delegat z Dyrekcji poczt w Krakowie, któremu udało się ostatecznie, po wielu pertraktacjach z Gminą, wprowadzić „Agencję“ — a nie Urząd pocztowy ze względów oszczędnościowych. Najważniejsza rzecz, to uregulowanie wysyłki listów do Gorlic w 2-ch dniach, a nie jak było poprzednio 4 do 5-ciu dni. Z nastaniem wczesnej wiosny kursować będzie stale auto, własność zawiązanego tu konsorcjum, które będzie codziennie rano odwoziło pocztę do Gorlic, zaś pod wieczór przywozić ją do Wysowy. W aucie tem będzie sześć miejsc dla gości, chcących się dostać tu także z Grybowa. Zapowiadają też żydzi stały autobus zarówno z Gorlic jak i z Grybowa.

Dziesięciolecie Niepodległości Polski obchodzono tu także uroczyście. Ks. Mik. Duda, proboszcz odprawił w cerkwi uroczyste nabożeństwo przy udziale dzieci szkolnych z Wysowy, Blichnarki i Huty oraz licznego ludu i garstki inteligencji. Na zakończenie odśpiewano gremjalnie „Mnohaja lita!“ na cześć Państwa polskiego. Wieczorem odbyły się dwie akademje: w szkole i w „domu ludowym“. Obie sale były szczelnie zapełnione. Słowo wstępne bardzo ładne i z szczerą lojalnością wypowiedział kierownik tut. szkoły powsz. p. Stefan Batiuk. Dziatwa szkolna popisywała się śpiewem i deklamacją dobranych wierszyków po polsku i rusku. Młodzież pozaszkolna (chór mieszany) z animuszem odśpiewała kilka pieśni polskich obok ruskich, zakończywszy ognistym krakowiakiem, nagrodzonym długotrwałymi oklaskami i wskutek tego powtórzonym. Wieczór zakończono ładnym obrazkiem w jednym akcie: „Dla Ojczyzny“ wyreżyserowanym nader subtelnie przez p. Batiuka. Grał stały zespół amatorski dziewcząt i chłopców pozaszkolnych. Kieruje nim stale niestrudzony p. Batiuk. Co kilka tygodni odbywają się w domu ludowym ładne i obyczajowe przedstawienia sceniczne, podczas których przygrywa doborowa muzyka „cygańska“ z pobliskiej „Hańczowy“ — osiedleńcy.

Sklepów katolickich mamy w Wysowej dwa: kooperatywy „Jedniść“ i prywatny p. Harkawego, inwalidy wojsk polskich. Ceny w tych sklepach są regulatorem w stosunku do cen żydowskich sklepów, których jest już trzy, a kroi się jeszcze i 4-ty. Obok Wirmerów, Weisów, Ferberów, Bubsbaumów i in., którzy się tu pobudowali z rodzinami, *trzydzieści sześć* parcel wykupili żydzi z Gorlic, Jasła, Tarnowa i Rzeszowa w najpiękniejszych i słonecznych tu miejscowościach, płacąc drogie dolary, byle parcele te zdobyć. Rozwijają oni ogromną agitację w tym kierunku. [A ubolewać należy doprawdy, że tut. ludność łakoma na pieniądz, pozbywa się ziemi rodzinnej! I jak tak dalej pójdzie, Wysowa stanie się osiedleniem żydowskiem, a wokół rozbrzmiewać będzie tylko ich żargon. Jak fama niesie, w okresie 2 letnim ma być zbudowana kolej od Gorlic przez Wysowę

do Krynicy, a w samej Wysowej ma być zbudowana stacja kolejowa. Toż nie dziw, że żydki już teraz zabiegają około wykupna parcel, bo czują interes. Tak niestety!

A może by tak szanowni obywatele, katolicy, tarnowianie zechcieli się tą sprawą zainteresować, póki jeszcze można nabyć coś lepszego w Wysowy pod budowę domów i dworków w miejscach zdrowych i słonecznych. Spróbować nie zaszkodzi. Zaraz z wiosną ma być przeprowadzona komasacja gruntów, więc sposobność się nadarza, oraz nim żydzi posuną się „ławą“ do tego intratnego interesu.

Na pocieszenie dodam jednak, że powyżej Zakładu zdrojowego rozpoczną budowę w jesieni niejaki p. Jan Biega i Sp. ze Strzyżowa piętrowej willi na 40-ci pokojów. Nadto żona lekarza, pani Gniazdowska, właścicielka pensjonatu w Krynicy, willę o 14-tu pokojach, naprzeciw pensjonatu p. Wandy Jureckiej. O tym pensjonacie, mającym już wyrobioną markę od szeregu lat, pisaliśmy już w „Naszym Głosie“ Nr. 31. z. d. 29 lipca 1928 r. Obie zaś wspomniane wille będą wykończone na zbliżający się sezon letni.

O zawiązanym tu Komitecie „turystycznym“ oraz innych sprawach doniosę w następnym liście.

Władysław Janikowski.

Komunikat Sekretarjatu Chrześć Związk. Zawod. Robotników.

Na liczne zapytywania, jaki charakter mają Chrześć. Zw. Zaw. robotników, pracujących w Tarnowie i w „N. Chorzowie“ oświadczamy, iż nie jesteśmy ani *chadekami* (Ch. D.) — ani *endekami* (N. D.), jak nas niektórzy posądzają, ani też nie tworzymy żadnej partji politycznej, lecz jesteśmy *Organizacją katolickich robotników* — i to Organizacją *zupełnie apolityczną*.

Celem naszym jest *wychować* robotnika naszego *w duchu nawskróś katolickim i w duchu narodowym* — t. j. na dobrych katolików - Polaków i uczciwych, solidnych, sumiennych pracowników.

Celem naszym jest *oświecać* robotnika *i przestrzegać go przed hasłami wywrotowemi*.

Celem naszym jest staranie się w sposób legalny o *polepszenie doli* klasy pracującej, udzielanie subwencji w razie koniecznej potrzeby; a w razie śmierci robotnika udzielanie zapomogi jego rodzinie z kasy wspólnej (ze składek miesięcznych członków) czyli z t. zw. kasy pogrzebowej, oraz bezpłatne urządzanie pogrzebów.

Naszym celem jest uświadamianie i pouczanie robotnika nie tylko *o prawach, ale i o obowiązkach względem Boga i Ojczyzny*.

W czasie jakichkolwiek wyborów — czy to do samorządu, czy to do Kasy chorych, czy wreszcie do Sejmu — jako *obywatele* — spełnimy swój obowiązek solidarnie i popierać będziemy tylko *katolików*, ludzi uczciwych, ludzi o czystych rękach i stojących na gruncie państwowości polskiej i trzymających się w życiu zasad etyki katolickiej.

Sekretarjat Chrześć. Zw. Zaw. Robotników.

Polski Zw. Zaw. Chrześć. Dozorców Domowych zaprasza członków na Walne Zebranie, które odbędzie się w niedzielę dnia 3 marca 1929 r. w sali przy katedrze o godz. 2·30 popołudniu.

W razie braku kompletu, zebranie odbędzie się tego samego dnia bez względu na ilość członków o godz. 3 popołudniu.

Zarząd.

Kronika.

Odczyt prof. Kopery z Krakowa p. t. „O Grottgerze“ (z przeźroczami) odbędzie się z ramienia Pow. Wykładów U. J. w niedzielę 17 bm. o godz. 11 przed południem w sali kina T. S. L.

W sprawie bezrobotnych robotników sezonowych. Bezrobotni sezonowi z Tarnowa i okolicy (zamieszkali na obszarze sądu grodzkiego) powiatowego tarnowskiego korzystali w bieżącym sezonie martwym z 6 tygodniowych zasiłków z Funduszu Bezrobocia. Obecnie na skutek zarządzenia Min. Pracy i opieki społecznej bezrobotni ci będą otrzymywać jeszcze zapomogi z państwowej akcji pomocy doraźnej do końca sezonu martwego t. j. do 1 marca br., jednak łączna ilość wypłaconych zasiłków nie może przekroczyć ustawowych 13 tygodni okresu zasiłkowego, względnie roku zasiłkowego.

Na Uniwersytet katolicki w Lublinie. Sejm uchwalił wniosek rządu, przyznający temu uniwersytetowi subwencję w kwocie 140.009 zł. Za wnioskiem głosowali prawica, B. B. i Żydzi. Tak upadł uchwalony w komisji wniosek socjalistów za odrzuceniem tej subwencji.

Powiatowy Komitet Odznaczeń przy Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej w Tarnowie, zorganizowany na podstawie upoważnienia P. P. Ministrów Spraw Wojskowych i Wewnętrznych ułatwia uprawnionym osobom nabywanie Medalu za wojnę 1914—1921 i załatwia wszelkie formalności, związane z nabyciem tegoż.

Biuro Powiatowego Komitetu Odznaczeń jest czynne codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt przy ul. Krakowskiej 29 w podwórzu, parter na lewo.

Monety pięciozłotowe srebrne i jednozłotowe niklowe. Mennica państwowa przekazała do skarbca Banku Polskiego miljon sztuk monet pięciozłotowych, które puszczone mają być w obieg już w przyszłym miesiącu. Mennica wkrótce otrzyma z Anglji nowy transport srebra monetarnego, z którego będą bite nowe serje pięciozłotówek. Mennica Państwowa przystąpi też w najbliższym czasie do bicia nowych niklowych jednozłotówek projektu prof. Kotarbińskiego. Obecne jednozłotówki srebne będą wycofane.

Nowa organizacja ruska. Założona w Krakowie ukraińsko czerwieńska ruska organizacja „Zgoda“ przeniosła swoją siedzibę do Lwowa, gdzie wydawać będzie własny tygodnik w języku polskim i ruskim, propagując zjednoczenie dwu bratnich narodów dla dobra wspólnego. Nowopowstałą organizację społeczeństwo powitało bardzo życzliwie.

Jasiek Weredyk.

We Wiktorowie podle Tarnowa w Małopolsce żył w XX. w. człowiek, nazwiskiem Jot-Jot Pochodził ze wsi także „Jot“, a mioł folwark tak samo w „Jot“. W gimnazjum koledzy nienawidzili go z powodu jego „pięknego“ czy czornego charakteru, który to charakter w latach późniejszych coraz to wyraźniej się objawioł. Jako student necił jakiegoś Kantusia i w ten sposób zarobioł na utrzymanie.

Po maturze matka chciała, by zostoł księdzem, ale on poszedł na prawo i zostoł sędzią na Wiktorowie. Z początku biedę klepoł, chodził pokornie, bo ta i posag otrzymoł nie bardzo wielki, więc nie mioł sie za co rozbijać. Od polityki trzymoł się zdala, choć ustawicznie myśloł nad dolą chłopa, jako, że i som pochodziuł z ludu wiejskiego — psioczuł w duszy na obszarników, że folwarki mają a chłopom nie chcom dać... że wyjeżdżają za granicę i trwonią majątki... że jeżdżą do kąpiel i różnych „badów“ — a chłop nimo pieniędzy na życie codzienne.

Tak i tym podobnie se myśloł ino, farby proletynej na zewnątrz nie puszczoł.

Potem, chcąc robić większe interesa, poszedł ze sądu na penksyję, którą do dziś pobiro i otworzył kancelarję adwokacką kajś na prowincji. Ale tam mu nie szło, jako że słabym był adwokaciną — ot tak przeciętnym. Nareszcie wrócił, na Wiktorów — a jako słaby prawnik wziął se do pomocy mocnego dependenta, coby za niego zrobiuł, a on se bedzie wolny i bedzie jeździuł na politykę zupełnie swobodnie. Od tego czasu nastały straszne i nieszczęśliwe czasy na Wiktorowie. On pon mecenos otoczuł sie hołotą i wszelkiego rodzaju szubrawcami, na co i żona jego bardzo narzekała i nikt porzondny długo z nim żyć nie potrafiuł. On ich potrzebowoł, bo chcioł zostać koniecznie posłem. Choroba poselska go ustawicznie tropiła. Myśloł o Jasiu, wielkiem polityku, to znowu o Wicusiu, kiedy widzioł jego olbrzymią potęgę i wpływ na masy ludowe. Chcąc się zrobić wielkim i popularnym, broniuł w sądzie największych szubrawców nieroz i to za darmo. W ten sposób deprawowoł ludzi, ale mioł za to ag tatorów „oddanych“ sobie... z interesu rozumi sie.

I zaczęło się mu niezle powodzić! Rozmaite urzędy, różne „prezesury“, godności sypały się na niego, jako na człowieka „opatrznościowego“ a nawet zostoł wójtem, na którym to urzędzie zraził sobie wielu, zwłaszcza w czasie wojny, ponieważ żądoł, by wszystkie podania o odszkodowanie robili ludzie nie sami, lecz jego kancelarja, rozumie się za wielką opłatą. Kancelarja jego wtedy stoła świetnie — pieniążki obficie płynęły; „poświęcenie“ pana mece nasa dlo miasta, dlo ludu „bidnego — kolosalne — zasługi nie do opisania! Ludziska tylko tego nie doceniali — zemścili go „niesłusznie“ i wołali, że krzywda ich woło o pomstę do Boga i musi spotkać go kara, albo dzieci jego. On jednak szedł naprzód i narzekoł ino na „niewdzięczność“ ludzką.

Dorobiwszy się już dość w kancelarji i na wójtowstwie, boć pono i indyki i kaczki i gęsi maszerowały w jego dom — zakupił sobie barak na mieszkanie przy ulicy Pryncypalnej i wywiesił szyld, coby ludziska procesujące się wiedziały, kej mieszko „dobrodziej adukat“ przeprowadzony z arendy.

Za niedługo kupiuł sobie folwark piekny — niezbyt daleko leżący od Wiktorowa, tyż na Mazurach — a kupiuł sobie z oszczędności i po sprzedaniu posagu żony — a ludziska niecne podejrzywali go, że doszedł do majątku nieuczciwie na wojnie i to sposobem niegodziwym. A on kupiuł, bo mioł pieniądze swoje, obce dolary, funty szterlingów, zaciągoł pożyczki, wykorzystywoł z różnych źródeł subwencje, mioł przyjacielów, co byli banków dyrektorami, obracoł umiejętnie pieniądzmi obcymi i t. d.

...to też nie dziwcie się, że w czasie dewaluacyj i w krótkim czasie spotkało go szczęście i zostal dziedzicem, jaśnie wielmoż. panem.

Przecież zresztą wicie, że mo jeszcze i długi, że hipotyka jesce nie czysto. Ale powoli i długi spłaci — jeno poczkać nieco... przyjdą nowe wybory, zostanie posłem i z „djet poselskich“ i z kancelaryj wszystko pokryje i wszystkich wierzycieli załagodzi.

Kupił folwark z pobudek idealnych, bo bedzie parcelowoł wnet chłopom jako, że jest twardym ludowcem, po jakich cenach — niewiadomo, być może że rozda zadarmo.

Folwark ładnie zagospodarowoł, jako zawodowy rolnik, agrarjusz wielkiej własności, czytający „Przewodnika Kółek rolniczych“ i „Zagrodę“, jako roztropny gospodarz, a zanim objął folwark, skupowoł konie, krowy, wozy, pługi... i inksze narzędzia rolnicze a umieszczoł na przechowaniu u swoich przyjacielów i kolegów we dworach. (Dok. nast.)

BORUCH LUDWIK unieważnia zgubioną książkę wojskową rocz. 1897 wystawioną przez P. K. U. Sambor.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Władysław Turek. Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“ — drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.